

Ta przestrzeń jest przestrzenią poczekalni

Rozmowa

Z Anną Augustynowicz, reżyserującą w Teatrze Wybrzeże „Wiśniowy sad” Antoniego Czechowa, rozmawia Jarosław Zalesiński

Ciekawi mnie, dlaczego wybrała Pani przekład „Wiśniowego sadu” Jerzego Jarockiego, a nie Czesława Jastrzębiec-Kozłowskiego?

Dla mnie przekład Jarockiego zawiera w sobie muzykę. To tłumaczenie piękne, zachowujące rytm. Wydaje mi się, że ten rytm oddaje coś, co jest istotą dramatu Czechowa. Jest w niego wpisana piękna zabawa językiem. Postaci zapisane przez Czechowa w pewnym momencie, nie mogąc myśleć, bo wypełnia ich zbyt wiele przeróżnych uczuć, wpadają w pułapkę tego języka.

Bo deklamują te swoje uczucia? I deklamują swoje życie?

Nie, to raczej pułapka absurdu, z którego nie są w stanie się wydobyć. Oni nie myślą, co mówią, im „się-mówi”.

To znaczy?

Przestrzeń tego dramatu jest przestrzenią poczekalni, poczekalni na coś, co nastąpi. Nie wiemy, czym to będzie, dostępujemy jedynie przestrzeni lęku, bardzo pierwotnego, obecnego w bohaterach dramatu, ale którego nie potrafimy nazwać. Wobec tego lęku postaci próbują wypowiedzieć swoje przeżycia, i robią to w swojej codzienności, bo to przecież najzwyklejsi ludzie. Ale okazuje się, że pułapka, w którą wpadają, jest pułapką absurdu, już nie samego języka, ale absurdu rzeczywistości, którą ten ich język tworzy.

Skomplikowane... W przekładzie Jastrzębiec-Kozłowskiego, do którego się przyzwyczailiśmy, w didaskaliach Czechow pisze np., że Szarlota w pewnym momencie poprawia sprzątaczkę na rzemieniu dubeltówki. Jest Pani wierna Czechowowi? Nawet w takich detalach?

W takich detalach nie, chociaż mam przekonanie, że bardzo wiernie przeczytaliśmy tekst dramatu. Czytaliśmy oczywiście także didaskalia, ale jednak odeszliśmy od akademickiego podejścia do teatru, dla którego Czechow pisał.

Co nie oznacza niewierności.



► W roli Lubow Raniewskiej - Dorota Kolak. Przedstawienie uświetni jubileuszowy sezon Teatru Wybrzeże. Kolejne spektakle: 17, 18, 20, 21, 26, 27, 28 grudnia

Każde czytanie tekstu autora dramatu jest pisaniem tekstu na scenie. To tylko nasze czytanie tego autora, w związku z tym nie ma tu miejsca dla drobiazgowego przyglądania się sprzeczce na pasku.

Ale też nie rewolucjonizuje Pani swojej inscenizacji.

Wydaje mi się, że to bardzo szlachetna materia. Nie chodzi o to, żeby niszczyć tkanę, którą trzeba przeczytać, tylko trzeba ją przeczytać.

Niektórzy twierdzą, że po Czechowa teatry sięgają po to, by wystawiać stosunkowo bezpiecznego, bo uniwersalnego, ponadczasowego autora...

Czechow rezonuje w każdym czasie, jeżeli tylko czytać go przez czas, który się dzieje. Można nawet powiedzieć, że to autor ogromnie czuły na czas.

Czuły na czas swojej epoki czy naszej?

Mam przekonanie, że istnieje pewna równość pomiędzy nami a czasem, kiedy ten tekst powstał, czyli na progu XX wieku, gdzie zarazem jego bohaterowie są dziećmi wieku XIX. Próbuje-

my czytać ten tekst sto lat później i...

I?

I ten tekst rezonuje równie silnie, a może nawet okazuje się bardziej dotkliwy, właśnie dlatego, że istnieje pewna równość pomiędzy tym czasem, w którym Czechow napisał „Wiśniowy sad”, a naszą dzisiejszością.

Ta równość polega na tym, że dzisiaj także jeden świat odchodzi, a w jego miejsce nadchodzi czas „nowych obywateli”, takich jak Łopachin, nuworysz, prostacki kupiec wiśniowego sadu?

Tak, nadchodzi czas „nowych obywateli”, kupców wiśniowego sadu. A z drugiej strony

to, co w tej chwili usuwa się ludziom spod nóg, to pewne stałe punkty odniesienia, w których mogli się dotychczas zadomowić. Czytanie „Wiśniowego sadu” dzisiaj jest bardzo ważne. To bardzo współczesny tekst.

Scenografia w głębokiej czerni sugerować ma żałobę po tym odchodzącym świecie?

Nie chciałabym scenografii Marka Brauna nadawać jakichś przymiotników. To raczej kolorystyka szkicu ołówkiem niż pełnego obrazu. Pełen obraz, z walorem i kolorem, powinien powstać w wyobraźni widzów. ●

Rozmawiał:

JAROSŁAW ZALESIŃSKI

Premiera

● **Premiera „Wiśniowego sadu” w Teatrze Wybrzeże w piątek, 16 grudnia.**

Reżyseruje Anna Augustynowicz, scenografia - Marek Braun, kostiumy - Wanda Kowalska, muzyka - Jacek Wierchowski. W spektaklu występują m.in.: Dorota Kolak

(Lubow Raniewska), Katarzyna Z. Michalska (Ania), Marta Herman (Waria), Michał Kowalski (Leonid Gajew), Marcin Miodek (Jermolaj Łopachin), Maciej Konopiński (Siermion Jepichodow), Agata Bykowska (Duniasza), Krzysztof Gordon (Firs).